

Wojciech CHUDY

POLSKA RODZINA BASTIONEM TRADYCJI OTWARTYM NA NOWOCZESNOŚĆ¹

Rodzina jest tym podstawowym środowiskiem miłości i życia, z którego miłość i życie mają promieniować na inne wymiary ludzkiego istnienia. Stąd wyrasta naród – „rodzina rodzin” – tu również zakorzeniona jest ludzkość w swych najlepszych cechach „rodziny człowieczej”.

Problem otwartości polskiej rodziny mieszczący się w tytule mojego wystąpienia – *Polska rodzina bastionem tradycji otwartym na nowoczesność* – jest głównym problemem tego odczytu. Jeżeli bowiem mówimy o „bastionie” – „twierdzy”, tak jak o polskiej rodzinie pisała Maria Konopnicka w *Rocie*: „Twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg” – jeżeli więc zakładamy wizję rodziny jako miejsca obrony, to tytułowa „otwartość” może mieć dwojakie znaczenie. Otwartość bastionu, spuszczenie mostów zwodzonych i otwarcie bram, może nastąpić wskutek zniknięcia zagrożenia. Wróg ustąpił, niebezpieczeństwo minęło. Po czasie walki przychodzi czas odbudowy i tworzenia nowego. Wolność i idące za nią zaufanie w przyszłość każą otworzyć bramy, aby przyjąć każdego przybysza, który wyraża chęć pomocy przy odbudowie naszego zrujnowanego gospodarstwa.

Ale otwartość twierdzy można sobie wyobrazić zgoła inaczej. Bramy mogą zostać wylamane, a mury wysadzone w powietrze. Albo broniąca się nieugięta forteca może być wzięta podstępem, jak Troja w *Iliadzie*. Miasto otwarte na dziwo, konia trojańskiego: przedmiot uciechy lub znak nowoczesności, odkrywa nagle, że zostało zdobyte przez wroga.

Pytanie o otwartość polskiej rodziny na nowoczesność jest pytaniem tego rodzaju. Odpowiedź na nie wymaga nie tylko określenia kondycji polskiej rodziny i wielostronnej oceny pojęcia nowoczesności, ale także wnikliwego rozpatrzenia pola wrogów i przyjaciół dzisiejszej rodziny w Polsce. Nie mogę zagwarantować Państwu, że na koniec tego wystąpienia otrzymacie Państwo jednoznaczną odpowiedź na pytanie o to, jaka jest dziś otwartość naszej rodziny oraz jaka nowoczesność przenika jej ducha. Mam jednak nadzieję, że po tym wykładzie będzie nieco łatwiej – na zasadzie dopowiedzenia albo weta – zmierzyć się z tymi pytaniami.

¹ Tekst wygłoszony w pierwszym dniu XVIII Międzynarodowego Kongresu Rodziny, który odbył się w Warszawie 14-17 IV 1994 r. Przyp. red.

BASTION POLSKIEJ RODZINY

Historycy ciągle borykają się z zagadką: jak Polska przetrwała dwa wieki opresji narodowej, politycznej i kulturowej? Rozbiory, okupacja i okres władzy komunistycznej to oprócz dwudziestolecia międzywojennego – nieprzerwana presja zmierzająca do unicestwienia lub przynajmniej osłabienia Polski i Polaków. Czemu więc zawdzięczamy zachowanie swojej tożsamości mimo tak długotrwałego niszczenia naszej substancji biologicznej i duchowej, wynaradawiania, grabienia ekonomicznego i ogłupiania wrogimi ideologiami?

Odpowiadając na to pytanie, w pierwszym rzędzie przyczyn trzeba postawić (zgadzając się z sądem Ewy Jabłońskiej-Deptuły²) t r a d y c y j n ą r o d z i n ę p o l s k ą. Dystansując się w stosunku do wielu ocen idealizujących dziś tę strukturę, zwłaszcza oddaloną w czasie o stulecie lub więcej od dzisiejszej doby, trzeba jednak podtrzymać tezę, iż Polska, zarówno w aspekcie tożsamości narodowej i kulturowej, jak i w aspekcie bytu państwowego, przetrwała w dużej mierze dzięki obronno-samozachowawczym funkcjom rodzin polskich.

Jaka to była rodzina? Rodzina wielopokoleniowa i wielodzietna stanowiła silną wspólnotę, zdolną przeciwstawić się wrogim naciskom ideologicznym, politycznym, a nawet ekonomicznym. Modelowy dla rodziny polskiej jest dom ziemiański, osławiony „biały dworek” podniesiony do rangi symbolu przez Sienkiewicza i Żeromskiego. Również dom chłopski (jego archetyp przedstawił Bolesław Prus w *Placówce*) „pracował” na ten model. Rodzina była tu wspólnotą życia. Dom razem z ziemią stanowił miejsce pracy i produkcji. Każdy członek rodziny był czynny ekonomicznie, bodaj przy pasaniu krów; w rodzinie nie istniało bezrobocie. Opiekuńczość była główną zasadą funkcjonowania rodziny. Zawsze – bez względu na perturbacje edukacyjne, zawodowe czy polityczne – można było liczyć na schronienie w domu. Zjazdy rodzinne zwoływane z okazji chrztów, wesel i pogrzebów prezentowały siłę rodzin i kształtowały familijną opinię publiczną; znamy wszyscy pożółkłe fotografie z takich zjazdów, na których z trudnością mieści się w kadrze kilkadziesiąt osób. Stosunki wewnątrzrodzinne trudno byłoby nazwać demokratycznymi. Role rodzinne były wyraźnie określone. Niekwestionowany autorytet ojca wiązał się z jego funkcją ekonomiczną i obronną. Matka była jednak sercem rodziny: piastunką dzieci, ich wychowawcą, depozytariuszką wiary w domu, administratorką i kucharką, a kiedy trzeba było, także strażniczką i egzekutorką praw obyczajowych. Mężczyzna był głową domu, lecz reguła „szyi krę-

² Zob. E. Jabłońska-Deptuła, *Rodzino, dokąd zmierzasz?*, Poznań 1987, s. 6-16. Por. F. Adamski, *Socjologia małżeństwa i rodziny. Wprowadzenie*, Warszawa 1982, M. Barański, *Rodzina od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, w: *Przemiany rodziny polskiej*, red. J. Komorowska, Warszawa 1975 oraz Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX i na początku XX wieku*, w: tamże.

całej głową” była nader często wcielana w życie z korzyścią dla rodziny (bez względu na to, co twierdzą o tym dzisiejsze feministki). Rola kobiety – żony i matki – była rolą wiążącą jedność rodziny. Stąd gdy braknie jej w domu, pęknie istotne spoiwo tej struktury.

Rodzina tradycyjna tworzyła duchowy bastion polskości. Życie publiczne „na zewnątrz” nosiło piętno wroga i zarażało dwuznacznością. Prywatność zastępowała więc życie społeczno-polityczne („sens publiczny prywatności”³). W rodzinie dokonywało się ocen politycznych i kształtowało oblicze patriotyczne. „Akcje” czynnego przeciwstawiania się wrogowi miały najczęściej „błogosławieństwo” rodziny: matka wysyłała do walki syna w 1944 tak samo, jak w 1863 roku; tolerowała strzelbę ukrytą na strychu w XIX wieku, tak jak tolerowała pełen tapczan podziemnych publikacji w czasach „Solidarności”.

Rodzina jednak przede wszystkim przechowywała i przekazywała wartości. Poczucie patriotyczne, przywiązanie do „zwyczaju ojców”, szacunek dla autorytetów, wysoka ranga własności prywatnej, obyczajność i religijność – łączyły się ze sobą w rytmie codzienności i świąt. Katolicyzm pełnił szczególną rolę w konstytucji polskiej rodziny. Spajał ją i kształtował jej ducha. Ambony i konfesjonały Kościoła katolickiego były źródłami katechezy chrześcijańskiej, narodowej i moralnej, wtedy gdy wszelkie formy autentycznej pedagogiki społecznej były zakazane. Z drugiej strony, rodzina była silnym – najsilniejszym w sensie społecznym – fundamentem Kościoła. „Ecclesia” istniała w Polsce faktycznie, zanim pojęcie to pojawiło się w dokumentach pastoralnych Kościoła powszechnego. Tam był złożony i przekazywany z pokolenia na pokolenie depozyt wiary naszego Kościoła lokalnego. W rodzinach polskich trwała społeczna moc Kościoła – w istocie nienaruszalnego przez zaborcę, okupanta czy służby komunistycznej władzy. „Rodzina Bogiem silna” – tak zdefiniował męstwo i wytrzymałość polskiej rodziny kard. Stefan Wyszyński z okazji Milenium Chrztu.

Kodeks wartości był dziedziczony, przekazywany w procesie wychowawczym. Rodzina była tym łącznikiem, dzięki któremu na bazie tradycji tworzyły się nowe dzieje Polski, spójne z historią minioną, mimo dramatycznych okoliczności i niesprzyjających warunków. Prof. Jabłońska-Deptuła twierdzi, że jednym z głównych czynników dzisiejszego kryzysu rodziny i kultury polskiej w ogóle, jest przerwanie owego procesu przekazywania wartości w rodzinie następnym pokoleniom i że nastąpiło to w okresie stalinizmu, kiedy w wielu rodzinach bardziej lub mniej świadomie zaniechano kultywowania tradycji w obawie przed represjami, które mogłyby dotknąć zarówno dzieci, jak i dorosłych⁴.

³ Jabłońska-Deptuła, dz. cyt., s. 9.

⁴ Zob. tamże, s. 76.

Kryzys stał się wyraźny w naszych czasach, właściwie wtedy, kiedy bastion rodziny w odczuciu społecznym przestał już być potrzebny i zaczęto go postrzegać jako anachronizm. Jednak przez większość tego okresu, kiedy Polska i polskość były drastycznie zagrożone, to właśnie rodzina broniła najskuteczniej wartości istotnych dla zachowania kultury i państwowości Polaków. I kiedy przychodził czas przełomu – nasza tożsamość kulturowa i pryncypia państwowości znów odżywały.

ROZPAD BASTIONU

Zanim donośnie i gremialnie obwieszczono, że rodzina-twierdza jest już reliktem, to co nazywamy tutaj bastionem, przestało istnieć. Wskutek dezagraryzacji i uprzemysłowienia zanikł dominujący ongiś wiejsko-chłopski model rodziny. Nastąpiła duża migracja ze wsi do miast w poszukiwaniu pracy: lżejszej i lepiej płatnej w kontekście konkretnych uwarunkowań, najczęściej o charakterze politycznym. Od początku wieku kobiety coraz częściej podejmowały pracę zarobkową motywowane ekonomią lub aspiracjami zawodowymi. Po drugiej wojnie światowej liczba kobiet pracujących zawodowo wzrosła trzykrotnie w stosunku do okresu międzywojnia. To zjawisko, jak wiele innych zjawisk destruktywnych dla istoty tradycyjnej rodziny, osiągnęło swój szczyt w okresie PRL-u, kiedy to w sprawę tak zwanego uzawodowienia kobiet zaangażował się sam Komitet Centralny PZPR⁵. Do rodzin wkrały się tendencje odśrodkowe, nastąpiło rozluźnienie więzów osobistych i emocjonalnych, wzmacniane przez pogarszające się warunki mieszkaniowe. Sukcesywnie zmniejszała się – i nadal się zmniejsza – liczba rodzin wielopokoleniowych i wielodzietnych. Rodziny polskie, wykrwawiane w ciągu dwu wieków wojen, powstań i wyniszczających represji, wystawione zostały w drugiej połowie wieku XX na jeszcze jedną ludobójczą próbę: wojnę wypowiedzianą przez ideologów aborcji. Dziś sytuacja demograficzna Polski jest zła. Od połowy lat 80. tempo wzrostu ludności maleje, a od 1989 roku zeszliśmy poniżej prostej zastępowalności pokoleń. Mamy obecnie do czynienia z najniższym po drugiej wojnie światowej przyrostem naturalnym⁶.

⁵ Sprawą „awansu społeczno-zawodowego kobiet” zajmował się m.in. główny referat wygłoszony na VII Plenum KC PZPR w 1952 r., a Uchwała Prezydium Rządu PRL z 17 lipca 1952 r. dotyczyła „dopływu kobiet do gospodarki narodowej”. Zatrudnienie kobiet w Polsce wynosiło w roku 1950 30,6 % ogółu zatrudnionych, w 1975 zaś już 46,8 %.

⁶ Stopa urodzeń w Polsce obniżyła się z 19,7 promila w 1983 r. (kiedy to notowany był szczyt) do 13,4 promila w 1992 r. W 1993 r. urodziło się 493 tysiące dzieci, co dało przyrost naturalny ok. 100 tysięcy. W tej chwili (dane za 1993 rok) mamy najniższy przyrost urodzeń po wojnie. Na jedną kobietę w wieku rozrodczym przypada 1,9 dziecka, podczas gdy w społeczeństwie stabilnym demograficznie wskaźnik ten powinien wynosić 2,15 – 2,30. Zob. *RAPORT 1993. Sytuacja demo-*

Siła tradycyjnej polskiej rodziny słabła z biegiem czasu wskutek zmieniających się uwarunkowań kulturowych i społecznych. Nie mógł na przykład przetrwać model rodziny „w białym dworku” w warunkach rosnącej dominacji gospodarczej i społecznej miasta. Jednak jest rzeczą charakterystyczną, że erozja struktury rodziny tradycyjnej dokonała się u nas w dużej mierze pod wpływem długotrwałego i konsekwentnego działania antyrodzinnego. Rodzinę naszą nękał nieustanny i metodyczny atak zaborców, okupantów, a następnie polityków i socjotechników działających w interesie systemu komunistycznego. Niemało z wektorów tych ataków sumowało się, dając w rezultacie wzmożoną skuteczność. Było tak na przykład w dziedzinie rozszerzania się alkoholizmu. Umiejętna geografia aktów propinacyjnych planowo realizowana przez zaborców znalazła swoje przedłużenie w celowej liberalizacji gorzelnictwa w okresie okupacji niemieckiej, a wreszcie szczyt w polityce cenowej Państwowego Monopolu Spirytusowego w Polsce realnego socjalizmu. Inne wzmacniające się na przestrzeni wieków akcje antyrodzinne dotyczyły wychowania (a ściślej demoralizacji) młodzieży, podważania religijności czy wręcz szerzenia ateizacji. W naszym wieku ogromną rolę odegrały tutaj nowe środki masowego przekazu. Przed manipulacją telewizyjną nie można było schronić się pod skrzydła rodziny, ponieważ życie rodzinne często koncentruje się właśnie przy telewizorze.

Byłoby jednak uproszczeniem utrzymywać, że tradycyjny model polskiej rodziny rozpadł się wskutek działania czynników zewnętrznych. Należy dostrzec istotną nienaturalność cechującą kondycję rodziny polskiej przez z górą dwa wieki. Nienaturalność tę stanowiła niemal nieustanna sytuacja walki, w jakiej musiała trwać rodzina. Do funkcji istotnie przynależnych każdemu modelowi rodziny należy między innymi funkcja obronna. Jednak w modelu rodziny-twierdzy ta funkcja musiała być pierwszoplanowa i dominująca. Paradygmat obrony wartości narodowych i nastawienie na zachowanie wartości konstytutywnych dla tożsamości kultury izolowały od innych ważnych dla życia rodzinnego wymiarów. Polska rodzina nieustannie walcząc, ponosiła straty immanentne. Przytłumione zostały elementy wolności i twórczości w rodzinie. Dyspozycje do dialogu zagłuszane były raczej cnotą dyscypliny i karności. Emocjonalność wybijała się przed racjonalny namysł i filozoficzne zgłębienie. Chłonięto raczej obrazy Matejki niż wiersze Norwida. Wzór Polaka-katolika, będący klasycznie defensywną figurą osobową ukształtowaną w obliczu wroga wyznającego zarazem odmienną religię, pozwalał niestety często na instrumentalizację treści religijnych. W tych uwarunkowaniach nie zawsze dobrze się rozwijał świadomy i dojrzały katolicyzm. Musiało nie być dobrze z katolicyzmem tego narodu, gdy w niedługim czasie po uchwaleniu

w 1956 roku *Ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży* Polska stała się krajem o rekordowej liczbie przeprowadzanych aborcji⁷.

Innym wyraźnym przykładem wewnętrznej destrukcji zamkniętego w sobie (przez konieczność ciągłej walki) modelu rodziny, było utrwalanie w rodzinie kanonu złej pracy, nierzadko wiążącej się z przestępstwem. Zachowanie to usprawiedliwiane było „pracą u wroga” – cara, Niemca lub w komunistycznym systemie; do niedawna w Polsce ukraść coś z zakładu pracy, znaczyło „zorganizować sobie i rodzinie”. Upadek ethosu pracy to jeden z przejawów kryzysu polskiej rodziny.

CZAS OTWARTOŚCI

Do tych wewnętrznych osłabień struktury i ethosu rodziny dołączyły się nowe treści zachęcające do transformacji modelu rodziny. Przyszły one z Zachodu wraz z falą nowych tendencji ideologicznych. Oto jaka retoryka wyrażała propozycje „nowego” odnośnie do życia rodziny. „Idealem dla małżonków i członków rodzin jest partnerstwo i demokracja. [...] Jej zasadniczym celem jest zespolenie duchowe partnerów i ich szczęście osobiste, osiągnięte nie przez podporządkowanie się sformalizowanym wzorom szerszej społeczności, ale na drodze ekspresji ich osobowości i internalizacji wartości i norm rządzących zachowaniami małżeńsko-rodzinnymi”⁸.

Odtąd akcentuje się w wizji rodziny funkcje partnerskie i wartości subiektywne: bezpośredniość kontaktu, intymność, autentyczność przeżyć, nieformalność i uwewnętrznienie normy obowiązku i odpowiedzialności. Wolność i niezależność indywidualna, kreatywność i samodzielność zajmują w hierarchii wartości miejsce zdecydowanie wyższe niż dyscyplina, posłuszeństwo lub ciepło domowe. Trwałość rodziny wiąże się w pierwszym rzędzie z wartością miłości. Podkreśla się demokratyzację i dialogiczność w stosunkach rodzinnych. Następuje krystalizowanie się struktury rozdziału obowiązków domowych na wszystkich członków rodziny. Bardzo dużą wagę przywiązuje się do aspektu społecznego funkcjonowania rodziny. Wiele tradycyjnych funkcji rodziny przejmują instytucje państwowe lub społeczne i, szczerze mówiąc, rodzi-

⁷ W okresie kulminacji (rok 1970) wskaźniki przeprowadzonych aborcji „należały w Polsce do najwyższych w świecie” (A d a m s k i, *Socjologia małżeństwa i rodziny*, dz. cyt., s. 283). Na każde 100 urodzonych przypadalo u nas 36,2 dzieci unicestwionych. Przewyższała nas w tej strasznej statystyce Bułgaria (102,5 aborcji na 100 urodzonych dzieci), ale już w Kanadzie ten wskaźnik wynosił 9,9; w Anglii 9,1, a w USA 4,8 (zob. tamże). W liczbach bezwzględnych statystyki notowały u nas następujące liczby aborcji: 1955 r. – 105 tysięcy; 1960 r. – 150,4 tys.; 1965 r. – 168,6 tys.; 1970 r. – 148,2; 1980 r. – 138 tys.; 1990 r. – 59,4 tys. W 1992 r. liczba ta wynosiła 11,6 tys. – zob. *RAPORT 1993. Sytuacja demograficzna Polski*, dz. cyt. (Należy pamiętać, że były to dane oficjalne i z pewnością nie oddawały rzeczywistych rozmiarów zjawiska w Polsce.)

⁸ A d a m s k i, dz. cyt., s. 255.

ce godzą się na to z ulgą, sami zaabsorbowani zdobywaniem pieniędzy lub robieniem kariery⁹.

Gdy mówi się o latach ostatnich, to trzeba powiedzieć, że analizy trendów dzietności kobiet wskazują, że coraz bardziej dominującym modelem rodziny staje się u nas model rodziny małodziejnej. Do zdecydowanie dezintegracyjnych czynników dotyczących rodziny dziś należą: praca kobiet – często agresywnie ideologicznie wymuszana przez środki masowego przekazu (lansowany model „business-woman”), plaga alkoholizmu, tempo życia, zasadniczo antyrodzinną formacja większości mass mediów oraz zasadniczo indyferentna – jeśli nie niechętna wobec spraw rodziny – polityka kolejnych rządów ostatniego pięciolecia.

Polska rodzina znajduje się obecnie wyraźnie w okresie przejściowym. Specjaliści twierdzą, że nie wykrystalizował się jeszcze żaden jej nowy model. Pośród wartości i cech wymienionych powyżej znajdują się takie, które budzą nadzieję, i takie, które niepokoją. Pojawiają się też tendencje ideologiczne, które każą rodzinie sięgać po dzwonek alarmowy.

W latach 70. zaczęto m.in. eksponować wartość jakości życia, wiążąc ją z kontekstem postaw hedonistyczno-uitylitarnych. W tym nastawieniu jakość życia nie znaczy nic innego, jak „zespół policzalnych środków zdalnych do zmierzenia stopnia dobrobytu potrzebujących”¹⁰. Powstała duża literatura na ten temat. Środki przekazu wzięły żywy udział w akcji propagowania stylu życia o odpowiednio wysokiej intensywności oraz dającego dużo satysfakcji osobistej. Tak rozumiana jakość życia silnie zdeformowała aksjologiczny obraz rodziny. Zadanie „życia na odpowiednim poziomie” oraz specyficznie pojmowany postulat, aby „nie przegrać życia” stały się ideologiczną pożywką wielkiej promocji zjawisk antyrodzinnych. Model tradycyjny rodziny był w tym kontekście skutecznie ośmieszany. Permisywna ideologia jakości życia doprowadziła do jego ostatecznej deprecjacji.

Dzisiaj „otwarcie na nowoczesność” ukazuje rodzinie różne oblicza. Na przykład znana polska intelektualistka, profesor filozofii – „nomina sunt odiosa”, pominiemy więc nazwiska – oświadcza w programie telewizyjnym, iż „nic bardziej nie zniewala niż rodzina”. Z kolei jeden z prominentnych psychoterapeutów, będący poza tym eksponowanym wydawcą, stwierdza również w telewizji, że biorąc pod uwagę przykład Szwecji, przy założeniu wysokiego poziomu dobrobytu i sprawnych organizacji społecznych, instytucja rodziny staje się we współczesnym społeczeństwie zbędna. Przykłady te wskazują na pewien wyraźny trend w dzisiejszej kulturze, w którym nie chodzi już o zmo-

⁹ Por. *Dziecko we współczesnej Polsce*, red. J. Komorowska, Warszawa 1991, t. 1-2.

¹⁰ A. Pardo, *Bioetyka a uitylizaryzm. Spojrzenie krytyczne na bioetykę z punktu widzenia czysto świeckich podstaw*, „Ethos” 7(1994) nr 1-2 (25-26) s. 104.

dernizowanie modelu rodziny, lecz o jej destrukcję lub przynajmniej o wywołanie poczucia zwątpienia w sens i cel trwania dzisiaj przy rodzinie. Trend ten jest obecny także w Polsce. Nie byłoby, oczywiście, uzasadnione zarysowywanie tej tendencji (jak czynią to niektórzy) w kategoriach spisku czy wojny, gdzie zorganizowana „armia” występuje przeciwko polskiej rodzinie. Raczej należałoby to widzieć przez pryzmat wspólnych ideologii i interesów różnych sił, grup politycznych i lobbies, które widzą swój cel w rozbiciu lub osłabieniu zachowawczej ze swej istoty struktury rodzinnej. Z pewnością destabilizacja rodziny osłabia instynkt samozachowawczy społeczności, ułatwia manipulowanie zbiorowościami ludzkimi, stwarza też korzystne warunki do walki z Kościołem. Ten nurt „unowocześniania” polskiej rodziny wywołuje niepokój i budzi na nowo potrzebę schronienia się i obrony.

Polska rodzina jednak żyje i może na tym wielkim międzynarodowym forum rodzin ukazać nie tylko oblicze naśladowcy, ale także wartości, które mogą stanowić propozycję dla dzisiejszej chorej rodziny europejskiej. Dawny model rodziny coś po sobie pozostawił. W wielu zachowaniach i reakcjach moralnych widać ciągłość z tamtą tradycją religijno-etyczną. Choć przeróżne ankiety, badania opinii publicznej sugerują daleko posuniętą sekularyzację Polaków, pełne kościoły i kolejki do konfesjonałów i komunii świadczą o czym innym. W rodzinach polskich trwa ciągle wychowanie do wiary. Wskutek długiej, choć nie wolnej niestety od antagonizmów, debaty o aborcji istnieje dziś wśród Polaków wyraźna świadomość zła tego zabiegu. Jeszcze przed uchwaleniem ustawy o ochronie życia sukcesywnie spadała ilość dokonywanych aborcji¹¹. W polskiej rodzinie rodzice przebywają najczęściej do końca życia razem z dziećmi. Dom starców, noszący oficjalną nazwę Domu Pomocy Społecznej, jest symbolem tragedii życiowej i oddanie tam rodzica jest ciągle aktem napiętnowanym przez opinię społeczną; inaczej niż w krajach zachodnich, gdzie instytucja ta należy do standardu „jesieni życia”. Maleje w Polsce liczba rozwodów. Polacy są jeszcze dalecy od oddawania adopcyjnego dzieci parom homoseksualnym. Nie ma też u nas mowy o eutanazji ani w aspekcie praktyki „lekarzy śmierci”, ani w aspekcie legislacyjnym. Bardzo ważnym znakiem na dziś i jutro jest fakt, że młodzież w większości ankiet socjologicznych stawia na jednym z pierwszych miejsc w hierarchii wartości u d a n ą r o d z i n ę¹².

Nie brak dzisiaj w naszym kraju rodzin, „które we wspólnocie rodzinnej znajdują spełnienie swego życiowego powołania: ludzkiego i chrześcijańskiego”. Jak mówi Jan Paweł II w tegorocznym *Liście do Rodzin*, „pomimo

¹¹ Zob. przypis 6.

¹² Zob. np. L. Dyczewski, *System wartości w świadomości młodzieży*, „Ethos” 6(1993) nr 3(23) s. 57-74.

wszystkich «sytuacji nieprawidłowych» wolno żywić przekonanie, że te właśnie rodziny stanowią «regułę»” (nr 5)¹³.

COMMUNIO PERSONARUM

Rodzina jest szczególną wspólnotą ludzi. Jest *communio personarum* – wspólnotą osób. To coś o wiele więcej niż „komórka społeczna” lub układ partnerski, jak to zwykle się mówi w naszych czasach. Rodzina jest tym podstawowym środowiskiem miłości i życia, z którego miłość i życie mają promieniować na inne wymiary ludzkiego istnienia. Stąd wyrasta naród – „rodzina rodzin” – tu również zakorzeniona jest ludzkość w swych najlepszych cechach „rodziny człowieczej”. Rodzina będąc podstawową wspólnotą naturalną wyznacza transcendentną, nadprzyrodzoną perspektywę. Kościół – wspólnota mająca za zadanie przeprowadzić nas z doczesności do rzeczywistości Królestwa Bożego – jest silny rodziną. Jest silny mocą i trwałością rodziny, która jest „Bogiem silna”. Papież Jan Paweł II w *Liście do Rodzin* pisze: „Rodzina jest drogą pierwszą Kościoła i z wielu względów najważniejszą” (nr 2).

W małżeństwie i rodzinie zawarty jest element tajemnicy. Wskazuje na niego sakrament. Bez elementu Łaski nie jest w stanie utrzymać się o własnych siłach żadne małżeństwo i żadna rodzina, choćby były realizowane według najbardziej naukowego modelu. Zbyt wiele pułapek i niebezpieczeństw grozi im na każdym kroku: od strony świata i od strony wewnętrznych uwarunkowań. Bez odniesienia do Boga rodzina jest zostawiona wyjaśnieniu naturalistycznemu, które, choćby najbardziej pogłębione, nie udźwignie uzasadnienia będącego wystarczającym źródłem energii do życia rodzinnego. „Małżeństwo jest komunią między Bogiem a ludźmi”, stwierdził Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* (nr 12). Z pewnością jest wielką zasługą nauk psychologicznych i socjologicznych, że rodzina dziś poszerzyła horyzont swojej samoświadomości, że często zadawane jest pytanie: „Kim jestem w małżeństwie (rodzinie)?”, że z dużą uwagą obserwuje się aspekty osobowościowe, światopoglądowe, seksualne i inne tak zwanego dobrania małżeńskiego. Trzeba jednak powiedzieć wyraźnie, że te analizy i interpretacje mają mało szans dopomożenia ludziom, którzy mają być z sobą, jeśli zabraknie w przestrzeni międzyludzkiej małżeństwa i rodziny owego „tak” będącego słowem dialogu z Bogiem. Również tak bardzo popularne dziś pojęcie „jakości życia” pozostanie pojęciem jednowymiarowym i prowadzącym w praktyce nieuchronnie do destrukcji człowieka, o ile nie uwzględni się w nim elementu transcendencji.

¹³ Por. T. Kukołowicz, *Jan Paweł II wobec „patologii” rodzin*, „Ethos” 2(1989) nr 1(5) s. 95-104.

Rodzina – także rodzina polska – zawiera w sobie wymiar historyczny. Jej kształt, struktura i treść podlegają zmianie. Rodzina się zmienia tak, jak zmienia się kultura, sposób kontaktowania się ludzi między sobą, jak zmienia się człowiek. Można żałować tradycyjnego modelu rodziny, rodziny „w białym dworku”, statycznego i stabilizującego miejsca kobiety w domu, hierarchiczności autorytetów w rodzinie uświęconych tradycją stałego ethosu – lecz trzeba zdać sobie sprawę, że będzie to żal daremny. Dziś rodzina wygląda inaczej i „nie wrócą już niegdysiejsze śniegi”.

Jednak w istocie rodziny tkwią też elementy niezmiennie, można powiedzieć – wieczne. Rodzina musi być budowana przez miłość, która jest nie tylko uczuciem, lecz przede wszystkim aktem moralnej afirmacji drugiego. Z miłości wynika życie i szacunek dla jego godności. Rodzina to środowisko, w którym każdy jej członek odnajdzie promień miłości i afirmację dla swego życia. To jednocześnie pole odpowiedzialności, w którym szczególne – niezastępowalne – miejsce mają: kobieta – żona i matka, oraz mężczyzna – mąż i ojciec. W rodzinie musi być stale przechowywany i przekazywany depozyt tych podstawowych wartości, które są niezbędne do rozwoju osoby ludzkiej. Jednocześnie rodzina nie może być strukturą zamkniętą. Musi transcendować. Otwierać się na innych i ich prawa, przekraczać granice „egoizmu prywatności”; przede wszystkim zaś transcendować ku wartościom najwyższym. Rodzina musi być samoświadoma swego najwyższego powołania. Wiedzieć, że „poprzez nią toczą się [...] dzieje zbawienia ludzkości” (*List do Rodzin*, nr 23). Niedobrze jest, kiedy rodzina długi czas jest zmuszona być zamkniętą w bastionie i stawiać opór złu. Żadna rodzina nie chce wojny. Rzadko gdzie tak dobrze jak w Polsce rozumie się hasło: „Rodzina źródłem pokoju”¹⁴. Każda rodzina jednak jest planszą walki. Przez nią bowiem przechodzą główne wektory sił skierowanych w przyszłość świata. „Rodzinom powierzone jest zadanie walki przede wszystkim o to, ażeby wyzwolić siły dobra, których źródło znajduje się w Chrystusie Odkupicielu człowieka, aby te siły uczynić własnością wszystkich rodzin” – zakończmy ten wykład cytatem z Jana Pawła II *Listu do Rodzin* (nr 23).

¹⁴ Tytuł Jana Pawła II *Orędzia na XXVII Światowy Dzień Pokoju* (1 stycznia 1994 r.).